

Rozkradziona biblioteka



Jacek Marczyński

Ponad rok z powodu pandemii musiał czekać *Hiob* Krzesimira Dębskiego, by pojawić się na scenie, ale może dobrze się stało, gdyż w maju 2020 roku trafiłby na kulminację obchodów stulecia urodzin Jana Pawła II. A teraz na operę powstałą do młodzieńczego dramatu Karola Wojtyły można spojrzeć z pewnego dystansu, bez rocznicowej otoczki. Pomysł wzbogacenia *Hioba* muzyką wyszedł od twórcy Polskiej Opery Królewskiej Ryszarda Peryta, który dokonał opracowania tekstu. Kolejne skróty – już po śmierci reżysera – poczynił sam kompozytor. Z obszernego dramatu wykrojono libretto na dwuaktową, dwugodzinną operę, zachowując pełen archaizmów język literackiego oryginału, choć koturnowość tekstu nie zawsze poddaje się muzyce.

Krzesimir Dębski uczynił wszakże wiele, by słowo pozostało w *Hiobie* najważniejsze, co niewątpliwie jest zaletą opery. Obsadę orkiestrową zaplanował dużą jak na warunki Teatru Królewskiego w Łazienkach, z którego korzysta Polska Opera Królewska – oprócz kwintetu są instrumenty dęte, od fletu i rożka angielskiego po waltornie i tubę, harfę, podwójną perkusję i teorbę. Niemniej kompozytor do całego instrumentarium podchodzi oszczędnie, na przykład kluczowy dla części pierwszej monolog tytułowego bohatera do Jahwe, składający się z części recytatywnej i quasi cantabile, jest wykonywany przede wszystkim z towarzyszeniem teorbę. Wymaga zatem od wykonawcy umiejętności zarówno wokalnych, jak i deklamacyjno-aktorskich. W całym dziele mamy odniesienia do tradycyjnej struktury operowej z rozbudowaną

uwerturą, partiami solowymi i ansamblowymi, a nawet z podziałem na numery. Pobrzmiwają też echa muzyki dawnej. Smyczki grają niekiedy niczym u Vivaldiego, a duetowi Hioba i jego małżonki, w którym linię melodyczną prowadzi rożek angielski, towarzyszy duch Bacha. Zaś we fragmentach odchodzących od tradycyjnych harmonii dominuje prosta, natrętnie powtarzająca się melodyka niczym z oratoriów popowych.

Reżyser Tomasz Cyz podkreśla, że jest wychowankiem Ryszarda Peryta, ale dość daleko odszedł od jego stylu inscenizacyjnego. Opowieść o Hiobie uwspółcześnił, umieszczając bohatera w domowej bibliotece pełnej książek. Traci więc nie tylko – jak w Starym Testamencie – materialny dobytek i wszystkie dzieci, lecz także zdobytą wiedzę, bo wszystkie tomy zostają rozkradzione. Mądrość zatem nie pomaga, by zrozumieć, co go spotkało.

Wegetuje na ulicznym wysypisku nie jak nędzarz, a bardziej jak uchodźca z kraju ogarniętego kataklizmem, który odebrał mu wszystko. Wrażenie to potęguje wprowadzona przez reżysera postać dziecka okrywającego Hioba płachtą złocistej folii, jaką rozdaje się imigrantom w wielu europejskich krajach.

Trudno byłoby znaleźć lepszego wykonawcę tytułowej partii niż Adam Kruszewski. Ten artysta zawsze wyróżniał się niezwykłą pieczołowitością w podejściu do słowa, w tym spektaklu

interpretuje je z ogromną żarliwością, prostotą i w taki sposób, że wszystkie napuszone archaizmy jesteśmy w stanie przyjąć jako składnik naturalnej mowy. Trzeba też dostrzec młodych śpiewaków: kontratenora Jakuba Borowczyka jako oznajmającego boską wolę Elihu oraz bas barytona Pawła Michalczuka (Prologos i Epilogos). Rozbudowaną w stosunku do dramatu Karola Wojtyły postać Niewiasty Hiobowej z dużą wrażliwością wykonała Aneta Łukaszewicz. Ważną rolę odgrywa w *Hiobie* chór, a całością dyrygował Tadeusz Karolak.

25.04.2021
Polska
Opera Królewska,
internet
K. Dębski
Hiob